

K R E T Y

Gdzieindziej zbrodniarze nie są ścigani z taką zawziętością jak u nas nieraz współobywatele, których krok jakiś choćby najpatriotyczniejszy, nie podoba się opinji.

Pośpiech w obalaniu ludzi wybitnych i jakaś dzika radość z obalania są symptomatem ciężkiej choroby społecznej: nie znosimy wyższości, zawiść przerasta miłość dobra publicznego

LUDWIK STRASZEWICZ.

PISMO ILUSTROWANE, NIEZALEŻNE i BEZPARTYJNE.

Nr. 8. ===== W I L N O. ===== Rok II.

GMACH BANKU



BANK Towarzystw Spółdzielczych

Oddział w Wilnie

ul. ADAMA MICKIEWICZA Nr. 29
(dom własny)

INSTYTUCJA CENTRALNA
w WARSZAWIE.

Bank prowadzi wszelkie operacje
w zakres bankowości wchodzące

Nadto Bank

SPRZEDAJE

8⁰/₀ PAŃSTWOWĄ POŻYCZKĘ ZŁOTĄ

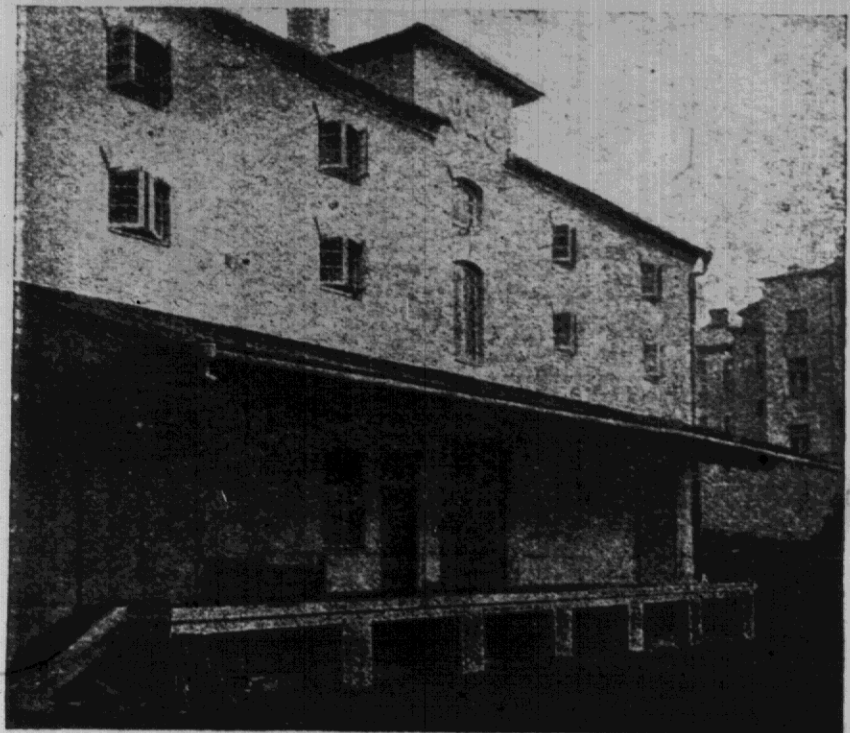
Miljonówki

4¹/₂ ⁰/₀ L. Z.

WILEŃSKIEGO

BANKU ZIEMSKIEGO

Dla wygody miejscowego
Kupiectwa, Bank wybu-
dował na dziedzińcu swojej
nieruchomości magazyny
towarowe i udziela pożycz-
ki pod zastaw towarów.



Kupujcie 8⁰/₀ państwową pożyczkę złotą

K R E T Y

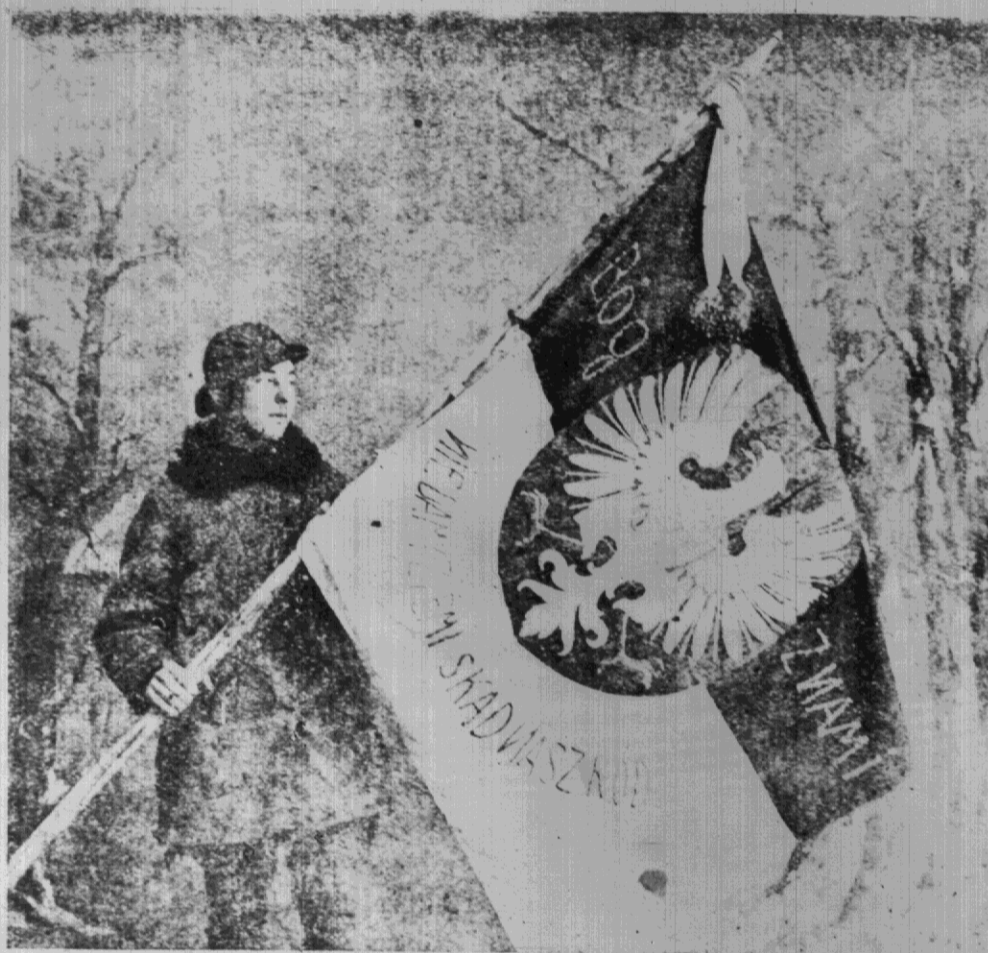
PISMO ILUSTROWANE, NIEZALEŻNE i BEZPARTYJNE

Nr. 8

Wilno, 4 marca 1923 r.

Rok II

Z PASA NEUTRALNEGO.

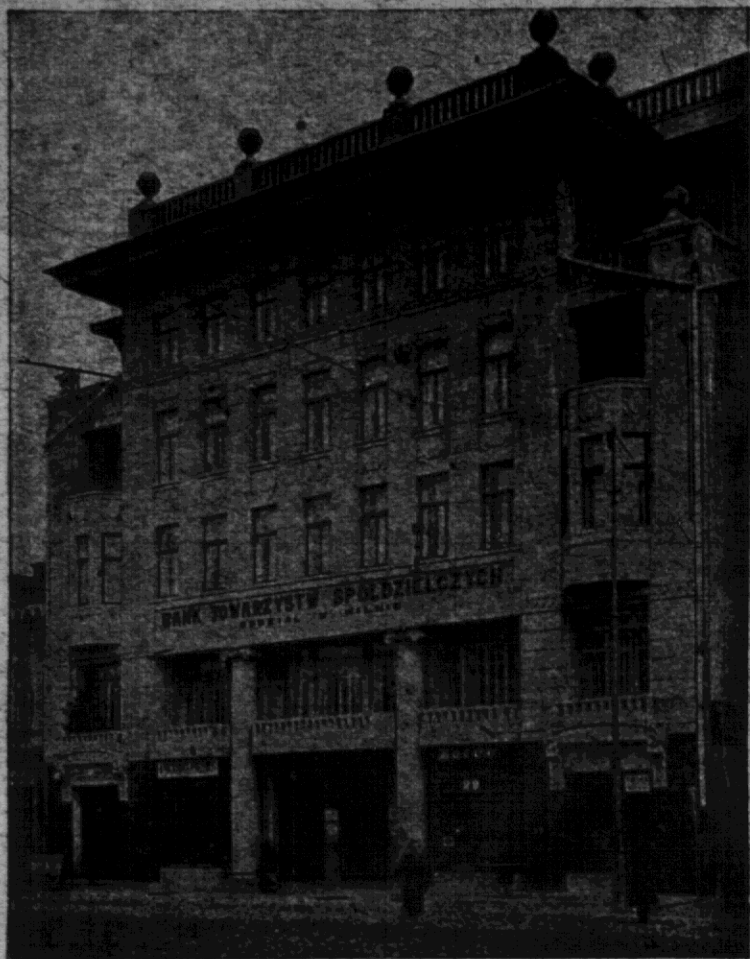


Sztandar powstańczy.

Specjalne zdjęcie „Kresów”.

Ludność północnej części pasa neutralnego przyznanej Litwie odmówiła komendzie Milicji Ludowej posłuszeństwa i chwyciła za broń. Na zgromadzeniu delegatów gminy Smołweńskiej przyznanej Litwie dn. 19 lutego utworzono dowództwo powstańców i przewodcy powstańców wręczono sztandar, którego podobiznę podajemy.
Red.

GMACH BANKU



BANK Towarzystw Spółdzielczych

Oddział w Wilnie

ul. ADAMA MICKIEWICZA Nr. 29
(dom własny)

INSTYTUCJA CENTRALNA
w WARSZAWIE.

Bank prowadzi wszelkie operacje
w zakres bankowości wchodzące

Nadto Bank

SPRZEDAJE

8% PAŃSTWOWĄ POŻYCZKĘ ZŁOTĄ Miljonówki

4 $\frac{1}{2}$ % L. Z.

WILEŃSKIEGO

BANKU ZIEMSKIEGO

Dla wygody miejscowego
Kupiectwa, Bank wybudował na dziedzińcu swojej
nieruchomości magazyny
towarowe i udziela pożycz-
ki pod zastaw towarów.



Kupujcie 8% państwową pożyczkę złotą

KRESY

PISMO ILUSTROWANE, NIEZALEŻNE i BEZPARTYJNE

Nr. 8

Wilno, 4 marca 1923 r.

Rok II

Z PASA NEUTRALNEGO.



Sztandar powstańczy.

Specjalne zdjęcie „Kresów”.

Ludność północnej części pasa neutralnego przyznanego Litwie odmówiła komendzie Milicji Ludowej posłuszeństwa i chwyciła za broń. Na zgromadzeniu delegatów gminy Smołweńskiej przyznanej Litwie dn. 19 lutego utworzono dowództwo powstańców i przewodcy powstańców wręczono sztandar, którego podobiznę podajemy.
Red.

Pomiędzy Polską i Litwą.

Na mocy decyzji Ligi Narodów z dnia 3 lutego r. b. podzielono Pas Neutralny między Polską a Litwą pod względem administracyjnym. To znaczy, że obie strony w przyznanych sobie częściach pasa mają objąć administrację bez prawa wprowadzenia wojska.

Pod względem wojskowym Pas Neutralny pozostaje nadal dla obu stron, — tak według decyzji Ligi Narodów.

Teraz przyjrzyjmy się, w jaki sposób zapadła decyzja Ligi Nar.

Południowy odcinek Pasa Neutralnego o ludności mieszanej został podzielony między Polską a Litwą w następujący sposób:

1) odcinek Orany-Rudziszki, ludność mieszana: polska i litewska, został przekazany Polsce, — przez ten to odcinek Pasa przebiega linja kolejowa.

2) odcinek Rudziszki-Wilja o ludności wyłącznie polskiej podzielony został między Polską a Litwą.

Północny odcinek od Wilji do łotewskiej granicy długości przeszło 160 klm. o ludności wyłącznie polskiej (za wyjątkiem odcinka Łyngmiańskiego o długości 20 klm.) przekazany został prawie wyłącznie Litwie.

Tak więc polska gmina Szyrwinka, której ludność tak dzielnie broniła Awizańc, Kontrawiszek, Jodel, Kiel i innych wsi, których nazwy krwią wypisane zostały w historii polskiej, przejdzie do Litwy.

Polska granica Giedrojcka, która mimo zajęcia miasteczka Giedroć przez litewskich partyzantów mężnie obroniła się przed zalewem jej przez bandy litewskie, za którymi w ślad szły władze litewskie, tępiące wszystko co polskie — przejdzie również do Litwy.

Te wioski jak Maguny, której ludność samorzutnie zorganizowała własną milicję, wypędziła partyzantów litewskich i przez cztery miesiące, mimo, że ją dzieliło zaledwie 150 kroków od regularnych placówek litewskich, broniła swej polskości. Litwini niemal codziennie atakowali biedną wioskę, w któ-

rej założona została polska szkoła, lecz bez skutku, dzięki dzielnej obronie jej mieszkańców, którzy potrafili wyzyskać położenie swej wioski wśród błot i lasów. Te wioski, jak Krzywołajcie, która to wieś zamykała swem położeniem partyzantów lit. w Giedrojciach, której pożar w dniu 12 stycznia r. b. i krew przeleana jej obrońców jak drużynowy Fajkowski, Bernard i inni polegli, zmusiła Ligę Narodów do zajęcia się sprawą Pasa Neutralnego — przejdą do Litwy.

Dziś Polska bez słowa protestu oddała te wsie, małe wsie — gminy, małe gminy — obszary, Litwie.

Bohaterska ludność chwyciła za broń, znowu leje się krew.

Tak za cenę kolei Wilno - Grodno oddaliśmy polskie gminy: Szyrwinką, Giedrojcką, Janiską, Smołwieńską i cały obszar leżący na północ od Wilji, aż do Łotewskiej granicy.

Czy nie zadroga zapłata?

Czy Rząd miał na to prawo?

Zapewnienia sfer rządowych, że linja graniczna jest tymczasowa, że rząd rości słuszne pretensje do granicy z 19 go roku nie zadawalniają opinii społeczeństwa.

Czy to nie słabość nasza?

Czy niedołęstwo, które kosztuje krew najlepszych synów Ojczyzny?

Rząd nasz zdaje się kroczyć starą drogą wiary w zachodnie mocarstwa, niewiary w siłę własną — drogą, którą szliśmy w 1830 roku i która zaprowadziła nas do przepaści.

Niech rząd nie tai, że do byłego Pasa Neutralnego Polsce zabroniono wprowadzić wojska.

Wo, na nas nie przestrasza.

Tylko konsekwentne postępowanie z Litwą może zabezpieczyć spokój na wschodzie.

Żądamy wysłania wojska na naszą granicę z Litwą i położenia kresu niepokojom.

Na prowokację litewską potrafimy pokazać siłę. Nie możemy pozwolić na mękę naszych braci pod jarzmem litewskim. Wojsko Polskie musi zająć granice z 1919 r.

Strzembosz.

Upadek, czy zgon sztuki wogóle?

W roku 1921 głośny estetyk niemiecki Wilhelm Worringer wydał w Monachium broszurę, która wzbudziła żywe zainteresowanie i polemikę w Niemczech i we Francji. Worringer ogłasza w niej upadek i koniec sztuki wogóle. Publiczność polską zaznajomił z wywodami niemieckiego estetyka „Przegląd Warszawski” w ostatnim styczniowym zeszycie. Streszcza je również na szpaltach „Słowa Polskiego” Nr 55 p. Władysław Kozicki. Jak pisze doskonały krytyk lwowski Worringer wprost apodyktycznie stwierdza, że twórcza sztuka plastyczna już umarła.

„Gdy przestaniemy raz brać sztukę, jak to czynimy zwykle, od strony artystów, lecz weźmiemy ją od strony jej społecznej podstawy, to nie możemy zaprzeczyć, że już z końcem baroku los sztuki plastycznej, jako socjalnego i kulturalnego przejawu był przesdzony”. Zdaniem Worringera, sztuka jako funkcja społeczna zamarła oddawna, bo od początku XIX wieku „Sztuka pobokowa zaczęła być tylko zewnętrznie nakładanym ornamentem na ciele naszej kultury”. I to nie ornamentem w znaczeniu pierwotnym, pełnym mistycznej i magicznej siły, ale właśnie w znaczeniu dziś utartem, jako produkt wzmoczonego pociągu do zabawy, a więc jako zbyt kowna funkcja artystycznej fantazji. Rzeźba istnieje, ale nie żyje już społecznie, jest ciałem obcym, które wlecemy za sobą z przyzwyczajenia, z konwenansu. Architektura? Istnieje konieczność budowania, ale sztuki architektonicznej w głębszym znaczeniu nie ma już dziś, podobnie jak: nie ma żyjącej plastyki. Więc cóż żywego pozostało z całej sztuki? Malarstwo obrazowe, sztuka, jako ozdoba ścian, ostatnie s. adjum intymności sztuki, piękna interesująca plama na ścianie dla ludzi, którzy się tu i ówdzie estetycznie „nastawiają”, kwintesencja surowej artystycznej zawartości, ale właśnie nie substancja, tylko esencja, wspaniała tajemnica ulatniania się, w której leżało znaczenie impresjonizmu. Słowem, Worringer jest przekonany, że w księdze naszej kultury sztuka z tekstu, w którym dawniej miała swe miejsce, prz. n. osła się na margines, że mówiąc już całkiem dosadnie „sztuka wyzionęła swą duszę, a zatem i swą możliwość duchowego istnienia, wyzionęła ją w ostatnich milczących objawieniach impresjonizmu”.

Ostatnim buntem przeciw rosną-

cej socjalnej zbyteczności sztuki malarzkiej, rozpaczliwą walką z tym procesem ulatniania się był ekspresjonizm. Lecz ekspresjonizm skończył się życiowo, w koło niego rozległa się pustka „Trzeba tylko było, aby w nastrój epoki padło tak niemiłe słowo, jak „zierzch zachodu“, a . . . naraz ujrano ekspresjonizm „od tyłu“ i w tem spojrzeniu nagle wydał się o wielkiem, obłędnem przerażeniem ostatecznie zwątpiały w siebie sztuki“. Wtedy zrozumiano, że był on tylko tragicznym błędem naszej epoki, Dumny program ekspresjonizmu powołał sztukę do wypowiedzania transcendentalności, wtłoczył ją gwałtownie na przymusowe tory władczej duchowości. To zawiodło. I cóż pozostało z całego kierunku? Nowa interesująca odmiana artystycznego rękodzieła. „Naiwni nazwali to zwycięstwem ekspresjonizmu. W rzeczywistości było to jego klęską“.

Z broszury Worringera wieje najgłębszy pesymizm Pozostaje on

pod suggestją książki Oswalda Spenglera „Zmierzch Zachodu“ („Untergang des Abendlandes“). Ów wizjonersko - jasnowidzący historyk, książek nowego typu wydaje się mu identyczny z owym jasnowidzeniem, jakiego doznają alpinisci przy nagłym spadaniu z góry, kiedy w jednej setnej sekundy obejmują całe swe życie z niezwykłą nadwyrazistością i jasnością.

„Sztuce zatem — kończy Worringer swe wywody — należy użyć przerwy oddechowej, podczas której mogłaby poznać granice swych możliwości życiowych. Nie żądamy od niej zawieść. „Eligijny klasycyzm o nazareńskim zabarwieniu, który dziś już wyraźnie powstaje w po ekspresjonistycznej Europie, jest jednocześnie bilansem omawianego przezemnie stanu rzeczy. Wielka fanfara nowości się skończyła. Dyrygent zastukał: zaczyna się epilog muzyczny: stare, dawno znane tony“.

Traktat Worringera, pisze pan Kozicki, jest z dwu względów og-

romnie symptomatyczny. Jest on naipierw przykładem, jak bardzo może zabląkać się umysł wysoki, chcący zjawiska życiowe ujmować ogromnie głęboko, jeśli zapatrzony w abstrakcyjną koncepcję, straci kontakt z rzeczywistością. Powtóre, jest on dowodem, jak niesłychanie wstrząsnęła duszą niemiecką klęska Niemiec w wojnie światowej. Worringer z swego traktatu wyłania się jako człowiek z duszą pękniętą i nawskróś rozbitą. Upadek Niemiec przedstawia mu się (i tylu innym wybitnym Niemcom) jako upadek kultury zachodniej.

Innego zdania jest krytyka estetyczna narodów zwyciężkich.

Francja wierzy w rozwój swej sztuki. Nie mniej wierzyć musimy my Polacy w rozwój nowej potężnej sztuki, jak słusznie pisze p. Kozicki, opartej o narodowe zawsze twórcze pierwiastki.

Kupujcie Pożyczkę Złotą.

WŚRÓD KSIĄŻEK.

Z dnia na dzień.

Warszawa 1914 - 1915 Wilno.

Nakładem p. Kazimierza Rutkiego w Wilnie opuściła prasę książka, posiadająca dla nas Wilnian szczególniejsze znaczenie i wartość. Jest to skrzętnie pisany pamiętnik przez jedno z najświetniejszych piór w Polsce o przeżyciach, jakich byliśmy świadkami w pamiętne przełomowe lata 1914—1915 r. Autor p. Czesław Jankowski dał impresjom swoim tytuł bardzo skromny: „Z dnia na dzień“. Z szczególniejszą sumiennością notowane są przeżycia wileńskie. „Chodziło mi, pisze autor w przedmowie, o notowanie z absolutną szczerością, oraz możliwie lotnem odczuciem prądów i nastrojów: co i jak odczuwano, oraz na co patrzono w Wilnie podczas historycznego przechodzenia grodu Gedymina z rąk rosyjskich w niemieckie; chodziło mi też w braku możliwości fotografowania o naszkicowanie zewnętrznego wyglądu Wilna w owych przełomowych chwilach.

Wrażeniom warszawskim poświęca autor znacznie mniej miejsca. Pamiętnik warszawski pisany jest dorywczo i nie daje nam tej pełni obrazu, co notatki wileńskie. A te są istotnie niezmiernie ciekawe. Wygląda z nich Wilno takie, jakie było, bez retuszu, bez specjalnego zabarwienia. P. Jankowski nie nagina nic do swojego ja. Notuje wiernie, ściśle, jak aparat fotograficzny. Tylko czasem, zresztą bardzo rzadko, pozwala sobie na dygresje polityczne lub subiektywne. Był w kursie wszystkiego, poinformowany był o wszystkim, nie mógł więc nie uleżej tej atmosferze, która nas dusiła. Ale z właściwą mulotnością umysłu szybko zmienia przedmiot wrażeń i notatek następnym nie nagina do jakiejś aprioristycznej tezy. Badacz stanu Wileńszczyzny pod okupacją niemiecką znajdzie w tych pamiętnikach pierwszorzędną mate-

riał. Weźmy n. p. kwestję litewską. Pod datą 8 listopada 1915 r. znajdujemy zanotowany współdział Litwinów w akcji humanitarnej, jaką była opieka nad uchodźcami. Pomimo, że akcja ta nie miała żadnego znaczenia politycznego stanowisko litwinów było wobec nas wręcz wrogie.

„Komitet Obywatelski wyprawił już pierwszy, 18 wagonowy pociąg „uciekierów“ do Wierzbołowa, względnie do Wołkowyszek. Wagony—towarowe, nieopalone. We czwartek odjedzie druga partja uciekierów, też do Suwalszczyzny.

W Komitecie zasiada dwóch Litwinów. Pomimo to nacjonaliści-szowiniści Litewscy czynili heroiczne zabiegi u władz miejscowych o wyjęcie uciekierów-Litwinów z pod opieki Komitetu. Za bardzo... polski! Pełnomocnik litewskich szowinistów (przeważnie książy) oświadczył szefowi zarządu cywilnego wobec prezesa Komitetu:

— My, Litwini, wolimy mieć do czynienia z władzami niemieckimi, niż z polskim Komitetem Obywatelskim!

Za ten separatyzm zgromił p. pełnomocnika sam p. szef władz cywilnych podnosząc ściśle międzynarodowościowy charakter i nastrój Komitetu. Tem nie mniej epizod ten rzuca jaskrawe światło na puszczone już w ruch machinacje litewskie.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że Litwini suwalscy, żmudcy, wileńscy, i wschodnio-pruscy, zaczęli już, pod przewodem tych ostatnich, kruć intrygi w Berlinie mające na celu przekonanie tamtejszych sfer, że hegemonja narodowościowa w kraju tutejszym powinna być zapewniona nie polskości, ale litewskości.

Bez względu na formę rządów, którą zwycięskie Niemcy krajowi tutejszemu dać raczą“.

Ale weźmy inny ustęp pamiętnika w sposób tak typowy dla ówczesnych dni notujący wrażenia jakich doznawaliśmy wówczas wszyscy. Jest chwila na froncie bojowym, z których utworzyły się potem długie



Z pasa neutralnego.



Góra t zw. Słoneczna w gminie Smołweńskiej, którą zarzucają aeroplany litewskie proklamacjami w przypuszczeniu, że jest miejscem koncentracyjnym powstańców polskich.



STEFAN WIERZYŃSKI.

Tęsknota.

Różplakały się na wzgórzach brzozy,
rozszumiały nad wodami łozy..
Hejże, śnie daleki mój, wiośniany
pełen cudów, słońca i narkozyl

Rozszepały się nadwodne trzciny,
rozszemrały powojne wikliny..
Hejże, czarów pasmo promieniste,
wymarzone rzeki i doliny.

Rozszalały się wichrami chmury,
zaszumiał groźnie wirch ponury..
Hejże, dajcie mi trochę przestrzeni,
niebosiężne, obce duszy góry!

Pluszczą w słońcu szybkobierne rzeki
góry stoją jak niedyś.. przed wieki..
Hejże, miasto moje ukochane,
wytęskniony kraju mój dalekil

Stoję cichy ponad wodą ślącą..
Mimowoli tzy mi z oku płyną..
Hejże, Pani moja promienista!
oddalona, jedyna dziewczyno!

Stary Sambor 23 stycznia.

jak wieczność lata, że pomiędzy Rosjanami a Niemcami zawarto nie umówione zawieszenie broni. Pod datą 16 grudnia 1915 r. zapisuje w swym djarjuszu p. Jankowski:

„Cisza... Monotonność... Powiedziałyby kto: nic się nie dzieje.

Chodzą słuchy, że siedzący w okopach *vis a vis* siebie Rosjanie i Niemcy, na całym froncie od Postaw do Pińska—przestali strzelać. „Nadojadło!“ Wolą czekać na decyzję dyplomacji: czy ma wojna ciągnąć się dalej *ad infinitum* czy—chylić się ku pokojowi. Tymczasem.. poco z dymem puszczać miliony marek i rubli? Ot, pp. żołnierze z tej i tamtej strony zaimprowizowali sobie: zawieszenie broni.

Tak sobie tu ludzie opowiadają.

Tymczasem wyrastają na mieście, jak grzyby *soldatenhejmy* i *kriegerhejmy*; wogóle rozlokowują się Niemcy w Wilnie na dobre — a wciąż powtarzając, że niewiedzą i nieręczą, czy zostaną tu, czy nie zostaną.

W lokalu zajmowanym kolejno przez gubernatorów wileńskich, u wylotu zaułka Gubernatorskiego w ulicę Wileńską—klub niemieckich oficerów. Kucharze, służba z Berlina, butelka wina szampańskiego 6 marek, porcja pysznego schabu 80 fenigów! Raj na ziemi! Gdzie w głębi dziedzińca była kancelaria Tatiszczewów i Lubimowów — sklep oficerski z berlińskimi „delikatesami“. W „różowym“ saloniku pani gubernatorowej Lubimowowej, wysłanym różowym dywanem, po którym przystępowali do jej ręki za zdrości godni wileńscy *habitués* — lejtnanci niemieccy ścią cygara i wygwizdują przy fortepianie piosenki z berlińskich kabaretów.

Sic transit..

Miasto jeszcze martwe. Poczty, telegrafu, kolei, telefonów dla użytku prywatnego, gazet miejscowych wciąż jak niema, tak niema.

Sypią się rozporządzenia. Wiele z nich, zgoła niewykonalnych, ludność wita — wzruszeniem ramion. Chodzi władzom niemieckim o dwie rzeczy: o zarkwirowanie dla armji jak najwięcej żywności a jedno-

ześnie o to, aby ludność nie zaznała ostrego głodu, wzięta w kluby systematycznego, unormowanego a.. minimalnego odżywiania się.

A żydzi w dalszym ciągu robią na wszystkie strony „świetne interesy“.

Jest wszystko.. tylko pieniędzy niema. U tych, rozumie się, którzy pieniądze zarabiali pracą osobistą. Bo, ci, co np. po dworach wiejskich pościągali sumy rekwizycyjne jeszcze od władz rosyjskich, ci mają pieniędzy pełne kieszenie. Do Banku Handlowego raz po raz zgłasza się to ten, to ów pragnący kapitał, nieraz znaczny, zdeponować. Bank Handlowy tutejszy, aczkolwiek otwarty, ale nie czynny, przyjmuje te sumy tylko na przechowanie.

Coraz ostrzejsze, obok siebie, rozkładają się po kraju: światła jaskrawe i głębokie cienie.

I te cienie stawały się coraz głębsze i wybiegły daleko poza 1915 r., który autor opisuje. Niemal w jasnowidzeniu, w ostatnim ustępie swego pamiętnika przytacza autor inwokację Słowackiego z 1840 r., którą niemal, jak modlitwę powtarzaliśmy w latach 1916, 1917, 1918.

„Błagamy Ciebie..

Zapał przynajmniej na śmierć naszą—słońce!

Niechaj nas przecie widzą, gdy konamy!“

W r. 1916 p. Czesław Jankowski uzyskał nareszcie pozwolenie na wyjazd z Wilna do Warszawy i pisanie dalsze pamiętników przerwał. Dla nas wilan stała się niepowetowana strata.

Przyszły długie miesiące ciężkiej okupacji. Czy je kto notował? A jeżeli byli tacy, czy pióro ich lekkością i świetnością formy dorówna Czesławowi Jankowskiemu? Wydawcy pamiętników p. Rutskiemu należy się szczerza podzięką za wydanie „Z dnia na dzień“. Ogłoszenie, ich jako przyczynka do martyrologji Wileńszczyzny jest czynem obywatelskim.

Fr. H.

Juljusz Klos.

Odbudowa wsi naszej

(Z powodu zapowiedzianej w Wilnie wystawy architektonicznej).

Odwiecznym praojców zwyczajem, przez umiłowanie pokoleń uświęconym, wieś polska na całym obszarze wielkiej naszej Ojczyzny na wszystkie budynki swoje czerpała budulec z otaczających ją borów. Chatę wieśniaczą i dwór rozłożysty dziedzica, kościółek wiejski i krzyż na rozdrożu ciosał wprawna acz nieuczona ręką lud nasz w drzewie, świadom jego zalet wielostronnych, doświadczeniem wieków stwierdzonych. Owa Polska drewniana, nad którą rządy sprawował ostatni z mocarnych Piastów rodu, przetrwała aż do dnia wczorajszego po wioskach niezliczonych, zakwitając coraz to nowym kwieciami twórczości szczerej, samorzutnej.

Sztuka ludowa, wywdzięczając się drzewu za jego wierne służby, przyoblekła je w kształty pieściwe a jędrne, pełne wyrazu i wdzięku swoistego, nadała mu duszę wymowną i śpiewną, — duszę ludu, który tę sztukę tworzył. I choć z tych, co niegdyś podwaliny z modrzewiu pod kościółki nasze kładli, proch nawet nie został, to jednak przemawiają oni do nas dziełami pracą swych rąk wzniesionymi, łączą nas, żyjących, z niepowrotną a przecież wiecznie żywą przeszłością w jedną całość, — w naród ciągłością swych dziejów żyjący.

Każde społeczeństwo, które chce być narodem, a nie luźnym tylko jednostek zbiorowiskiem, wsłuchuje się zbożnie w głosy przeszłości, czerpie z nich, moc trwania i pędu ku przyszłości. Zaniedbanie tradycji pociąga z sobą nieuchronnie wynarodowienie i upadek.

Warunki i potrzeby życia, zmieniające się z biegiem czasu, wyłaniają wciąż nowe rozwiązania, dorzucając do skarbnicy narodu dobroć każdego pokolenia. Siła niepożyta twórczości przetwarza te różnorodne poczynania w ustrój jednolity, zgodny z charakterem i tradycją narodu. Wymaga to jednak czasu dłuższego, nieraz wieków całych, aby zdobycze postępu stopiły się z całokształtem życia. Wieś nasza, pod naciskiem nowych, a coraz to trudniejszych warunków bytu, również zmienia powoli swój charakter i wygląd: odwieczne bory nasze znikają, ustępując miejsca rolowi uprawnym, a wraz z borami ginie i budulec

drzewny, staje się coraz rzadszym i trudniejszym do zdobycia. Konieczność życiowa zmusza lud nasz do rozstania się ze swym przyjacielem wiernym i do wznoszenia swych siedzib z materiałów innych, a przytem odpowiadających wymaganiom współczesnym zdrowotności i niepalności.

Przetwarzaniu się temu wsi naszej moglibyśmy przyglądać się ze spokojem i ufnością, gdyż lud nasz, piastujący w swej duszy wiecznie żywe źródło twórczości, zdolen jest opanować i te nowe materiały, nadając im kształty równie pieściwe i piękne, a z charakterem narodowym zgodne, tak jak je stworzył w ciągu wieków w budownictwie drzewnym. Nastąpiłoby to niezawodnie, gdyby praca odbywać się mogła powoli i stopniowo, łącząc nowe doświadczenia z cenną spuścizną przodków.

Dziś jednak pożoga wojenna, szalejąca nad krajem, obróciła tysiące zagród w perzynę, odbudowa więc wsi polskiej siłą konieczności przeprowadzona być musi w czasie jaknajkrótszym, pospiesznie i dorywczo, a przytem środkami nader oszczędnymi, aby kraj mógł się podźwignąć do pracy dla jutra dziś więc grozi nam niebezpieczeństwo zatracenia, w gorączce pośpiechu i obojętności z przygnębienia płynącej, tej pieśni gminnej, przez tyle wieków tak przedziwne w sztuce ludowej dźwięczącej. Takim nieopatrzonym postępowaniem wyrządziliśmy niepowetowaną krzywdę nie tylko sobie, ale więcej jeszcze pokoleniom następnym, wychowanym w otoczeniu, pozbawionem wyrazu uszlachetniającego piękna i nie wypowiadającym ducha narodu.

Gdy jednak ogół, pod przygniatającym brzemieniem klęski niepomiernej pochłonięty wyłączną troską o chleb powszedni i dach nad głową, może nie dosłyszeć spiżowego głosu tradycji, dźwięczącego przez stulecia, to obowiązkiem ludzi czujących społecznie jest ten głos górny przypominać i do wykonania jego wysokich nakazów wedle sił i możliwości dopomóc. Tym szczytnym obowiązkiem przejęty, oddział sztuki przy Delegaturze rządu pragnie rzeszy odnowiciele wsi polskiej uprzytomnić doniosłą konieczność zachowania charakteru polskiego w budownictwie lu-

dowem, którą na uwadze mieć trzeba, zwłaszcza tam, gdzie mało stosowany dotychczas przez włościan materiał następcza mogłby pewne w tym kierunku trudności.

Wystawa architektoniczna, projektowana na wiosnę r. b. w Wilnie staraniem Oddziału Sztuki będzie mieć na celu ułatwić w ten sposób pracę twórczą przy odbudowie wsi, dać do ręki majstrowi wioskowemu nie wzory, których ślepo trzymać się powinien, lecz raczej przykłady dobrych, starannie obmyślonych rozwiązań. Niechaj przykłady te wyjaśnią dobitniej, niżby to w słowa ująć można, jak nam budować trzeba, aby ze zgliszcz odrodziła się wieś polska w całej swej przedziwnej krasie, aby dowiodła światu, że i dziś, jak tysiąc lat temu, umiemy myśleć, czuć i budować po polsku.

Z Pasa Neutralnego.



Ś. p. Michał Wirbal

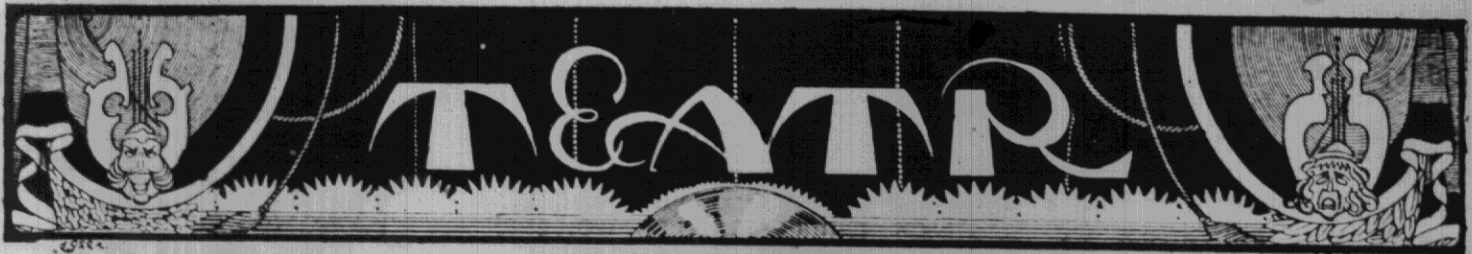
Wirbal Michał (Jcyna Sergiusz) pierwszy przystąpił do pracy organizacyjnej w 1-szym Okr. Szyrwincim Pasa Neutralnego. Znając doskonale potrzeby miejscowej ludności a widząc brak jakiegokolwiek władzy w Pasie Neutralnym, przywołał ludność do stworzenia samorządu i samoobrony Ludność oddzielona zupełnie od Polski, aczkolwiek rdzennie polska, jednak stale terroryzowana przez Litwinów, początkowo z obawy przed własnym niebezpieczeństwem nie dawała się skłonić do jakiegokolwiek poczynania nad urzeczywistnieniem planów Wirbala, jednak dzięki jego niestrudzonej energii i wielkim wysiłkom pracy zostaje utworzona w Okręgu Rada gminna, przyczem on sam zostaje obrany

wójtem teje. Niezadługo ludność widząc korzyści, jakie przynosi dobrze funkcjonująca Rada gminna, na walnym zgromadzeniu, z inicjatywy wójta Wirbala obiera Radę okręgową, która to obejmuje i sprawuje władzę administracyjno-samorządową. Dalszą zasługą Wirbala jest utworzenie własnej samoobrony w Okręgu pod postacią Milicji Ludowej, która to rodzi się z łona ludności i przechodzi pod jego osobistą komendę. Z dniem każdym powiększający się oddział Milicji, pod osobistym kierownictwem wójta Wirbala mężnie odiera licznie napady nieprzyjaciela, niweczając jego plany, daje możność swobodnego i bezpiecznego życia mieszkańcom. Jako stały mieszkaniec Okręgu Szyrwintkiego, obecny zawsze na zajmowanym stanowisku, przyjmuje czynny udział aż do chwili podziału Pasa Neutralnego we wszystkich

walkach z Litwinami, zawsze w pierwszym szeregu z bronią w ręku, w najcięższych chwilach boju własnym męstwem, ochotą i zapalem porywa za sobą drużyny Milicji Ludowej. W okresie wyborczym do Sejmu Wileńskiego w liczbie Posłów Pasa Neutralnego, jak w Wilnie tak i w Warszawie, z nadzwyczajną znajomością poruczonego mu mandatu, daje jaskrawy wyraz tych nieszczęść, w jakie została stracona ludność Pasa Neutralnego i przed obliczem Sejmu na czele innych przedstawia wspólną prośbę o przyłączenie Pasa Neutralnego do Polski. W ostatnim ataku na nieprzyjaciela, niezważając na krzyżowy ogień 4-ch karabinów maszynowych przedziera się do Szyrwint, gdzie niemal w jego oczach zostaje zabity drużynowy Klecki. Szczęśliwie dotarłszy do zwłok zabitego, zabiera je ze sobą. Będąc ciężko

rannym w obydwie nogi czyni nadludzkie wysiłki, by zwłoki donieść do oddziału Milicji. Z upływu krwi jednak pozostaje wraz z zabitym drużynowym w strefie nieprzyjacielskiej, a niechąc żywcem oddać się w ręce nieprzyjaciela powoduje eksplozję posiadanego granatu i w ten sposób pozbawia się życia, by uniknąć niewoli litewskiej. Wyniki pracy ś. p. wójta Wirbala są olbrzymie. Ludność miejscowa na wieść o jego śmierci okryła się żałobą. W poległym bohaterze tracimy jednego z ludzi, który tysiące dusz polskich pobudził do czynu, świetnego nauczyciela i krzepiciela ludu polskiego oderwanego od serca swej matki, jednego z najlepszych synów Ojczyzny — męża silnego duszą i hartem. Cześć bohaterowi!

Roman Korsak.



Z Teatru Polskiego.

(Ósma żona Sinobrodęgo — A. Savoira).

Dość silnie emocjonowana erotycznie sztuka p. t. „Ósma żona Siwobrodęgo“ na scenie teatru Polskiego ujęta została w ramy dyskretne. Drażni, podnieca, ale nie razi smaku estetycznego. Doszczętnie usunięte w niej zostały brutalizm i chamstwo. Dzięki temu umiarowi nabrała komedia Savoira szczególniejszego wdzięku. Jest jak prawdziwe wino szampańskie: lekka i skrzęca się migotliwym dialogiem. Wydobyć tych cech zawdzięcza oczywiście przede wszystkim wytwornemu artyście p. K. Junoszy — Stepowskiemu i pani Juno. P. Junosza — Stepowski jako Brown dał postać wytwornego światowca, zaś pani Juno ujęła rolę w sposób nieco chłodny, ale niezmiernie dyskretny. Żadnego giestu odruchu, któryby rolę strywializował. Jej to

głównie zawdzięczamy te tłumiki położone na nieco jaskrawe sceny. Obok niej w doskonałej harmonii mieliśmy pp. Petera, Godlewskiego, Szuberta, Vorbrodta, Wyrwicza, Kurnatowicza z panią Jasińską na czele.

K. Z.

Z Teatru Wielkiego.

Manewry jesienne. Operetka w 3 aktach Kalmana.

Operetka stara jak świat, a jednakże zawsze wesoła, zawsze melodyjna i zawsze dziwnie sympatyczna; tak też przyjęła ją publiczność: wesoło i sympatycznie, nie szczędząc oklasków wykonawcom. O samej operetce trudno coś napisać nowego, tyle już o tem pisano; chyba tylko o wykonaniu.

A wykonanie było rzeczywiście dobre. P. Loda Rogińska, posiadając duży głos i bardzo wiele zdol-

ności artystycznych, z łatwością opanowała i partję i rolę Baronowej; szczególnie w scenach o dramatycznym napięciu była nadzwyczaj dobra i naturalna. Pan Józefowicz dzielnie jej sekundował. Właściwie cały afisz należałoby przepisać i wszystkich wymienić, jedynie chóry w drugim akcie przy kontredansie — prawie zupełnie obciętym — wymykały się z pod batuty p. Wilińskiego; a więc p. Dowmunt szczerze śmieszył, p. Korycińska była doskonałym „strrraszszsznie“ zakochanym jednorocznikiem, p. Józefowiczowa trochę może zbyt naiwną córką generała. A propo generała. Podejrzewam p. Janeckiego, że służył w wojsku austriackim i sam wysłuchiwał generalskiego „ryku“ przy raporcie, tak był prawdziwie, czarno-żółto „K. und k. esteraichisches general“, że wątplię, czy nie widząc oryginału potrafiłby stworzyć tak charakterystyczną sylwetkę.

Dom Bankowy T. BUNIMOWICZ

Wilno, Wielka 72.

BANK DEWIZOWY

Telefon 257 i 830.

Prowadzi wszelkie operacje w zakresie bankowości wchodzące Przekazy zagran. i krajowe — inkaso — Rachunki bieżące — Kupno i sprzedaż walut etc.

Pod względem muzycznym operetka była opracowana starannie. Nie mniej staranna była wystawa dekoracyjna.

Zastępca.

Z Teatru im. Syrokomli.

Teatr im. Syrokomli rozwija coraz bardziej ożywioną działalność repertuarową, a ze szczególnym uznaniem podnieść należy wyraźną dążność dyrekcji do oparcia repertuaru na sztukach z zakresu poważnej literatury dramatycznej, jak również do jaknajintensywniejszego kultywowania twórczości oryginalnej. Już sam fakt, że mimo bardzo trudnych warunków, w jakich rozwija się ten teatr, zdołała dyrekcja w przeciągu bardzo krótkiego stosunkowo czasu wystawić dwie sztuki Słowackiego, dwie Fredry, jedną Blizińskiego, jedną Bałuckiego, dwie Zapolskiej, a z obcego repertuaru Szyllera i Hauptmanna, świadczy nadzwyczaj dodatnio o zamierzeniach dyrekcji i jej aspiracjach artystycznych. Ostatnio ukazała się na scenie Teatru im. Syrokomli nieśmiertelna „Zemsta” Fredry.

Wiadomo, jak trudno dziś grać Fredrę; tem większą więc niespodzianką było przedstawienie tej arcykomedji Fredrowskiej w Teatrze im. Syrokomli.

Na każdym kroku widocznym był pietyzm, z jakim artyści traktowali swoje role, dzięki czemu przedstawienie „Zemsty” wypadło doskonale. Pp. Wzorczykowski (Cześnik), Zabielski (Rejent), Zoner (Papkin), Plucińska (Podstolina) dali prawdziwy popis gry głęboko przestudowanej i świetnie po aktorsku, a w stylu właściwym przeprowadzonej. Inni wykonawcy, wśród nich przede wszystkim Detkowski w roli Dyndalskiego, dostroili się zgodnie w harmonijnym tonie gry zespołowej. Wogóle było to jedno z najudatniejszych przedstawień w Teatrze im. Syrokomli i dowiodło, że nawet skromnymi środkami można osiągnąć wybitny sukces artystyczny.

To powinno być zachętą dla dyrekcji do dalszej pracy w tym samym kierunku.

Ch.



TOWARZYSTWO AKC. UBEZP.
POLONJA i VITA
W WARSZAWIE
ODDZIAŁ W WILNIE.
Mickiewicza 29 tel. 321.



Szopka Akademicka.



Lalki z Szopki, wyobrażające znane osobistości wileńskie.

Wznowienie szkoły dramatycznej przy teatrach Wileńskich pod kierownictwem dyrektora H. Cepnika.

W tych dniach nastąpiło otwarcie szkoły dramatycznej w Wilnie, mającej na celu nie tylko przygotowanie do zawodu scenicznego, ale poprawianie wymowy polskiej, pielęgnowanie czystości języka rodzinnego dla tych, którzy w przyszłym zawodzie, będą się posługiwali wymową polską. — W dalszym rozwoju szkoła obejmie przygotowanie instruktorów teatrów ludowych oraz przygotowanie dopełniające dla aspirantów scenicznych.

Na razie uruchomiono tylko kurs pierwszy, na którym wykładane są przedmioty: Dykcja i Deklamacja, Wymowa polska, Gra sceniczna, Teoria sztuki drama-

tycznej, Polska literatura dramatyczna, Stawianie głosu i solfer.

Organizuje się również kurs II-gi, na którym prócz wyżej wymienionych przedmiotów wykładane będą: Mimika, Historia dramatu, Plastyka sceniczna, Kostjumologia, Charakteryzacja, Psychologia sztuki i Historia teatru i wiadomości organizacyjne dla aspirantów scenicznych.

Na profesorów powołano szereg wybitnych sił artystycznych i naukowych z dyr. Cepnikiem na czele.

Zainteresowanie się szkołą wśród kształcącej się inteligencji wzrasta, czego dowodem liczne zgłoszenia się tak poszczególnych jednostek jak też i całych grup.

Zapisy przyjmują się codziennie od 4-ej do 6-ej w kancelarii Teatru Wielkiego.

Szopka Akademicka.



Trzej Królowie z Szopki Akademickiej.

(J. M. Rektor Parczewski, Delegat Rządu p. W. Roman i J. E. Ks. Biskup Bandurski)

Z Pasa Neutralnego.



Komitet powstańczy okręgu Smołweńskiego z rodziną.

Z pasa neutralnego.

Giedrojczie, w lutym.

Na całej przestrzeni części byłego p. n. oddanego przez Ligę Litwie panuje obecnie przygnębienie. Ludność oddanie czysto polskich miejscowości Litwie, przypisują nieudolności przedstawicieli polskich, powołanych do obrony zarówno interesów państwa polskiego jak i jego granic. Zniechęcenie i jakiś lęk mieszkańców byłego p. n. do rządu kowieńskiego jest wprost nie do opisania. Wielu, nie należących do samoobrony miejscowej, ani innych związków o charakterze obywatelskim, jak na przykład komitetów oświatowych i innych podobnych, które istniały w pasie neutralnym, wywozi swe mienie za placówki polskie ażeby, gdy Litwini wkroczą do przyznanych im miejscowości, łatwiej zdołali ująć. W najgorszej sytuacji znaleźli się byli członkowie milicji ludowej, których to rząd litewski najbardziej prześladowuje. Tacy bezwzględnie muszą opuszczać swe domy i iść na tułaczkę. Okręg Giedrojcki ma wielu takich pośród siebie, iść zaś za przykładem Okręgów Szyrwinkiego i Janiskiego, i wywołać ogólne powstanie nie może z powodu nikłej liczby młodzieży męskiej.

Polska straż graniczna zajmując oddane Polsce miejscowości była w wielu wsiach wprost entuzjastycznie przyjmowana przez mieszkańców. Dnia 17 lutego r. b. kiedy polska straż graniczna zajęła wieś Lidabry, to na wieść o tem mieszkańcy wsi Gawejki, Drusie, Piworunce, Żalkinie i wielu innych

miejscowości, oraz z za byłej linii demarkacyjnej litewskiej przybyli tłumnie nawet kobiety z małymi dziećmi do dowódcy oddziału straży granicznej w Lidabrach i błagali go, ażeby nie zatrzymywał się w tem miejscu, a szedł dalej naprzód i zajął ich miejscowości. Rozrzewniający był widok tego tłumu, złożonego z mężczyzn, kobiet, starców i małych dzieci nawet, którzy oblegali dowódcę oddziału usilnie prosząc o posunięcie się do chęci tych ludzi i dać im wolę wyznaczenia granicy, to każda wieś przenosiła by słupy graniczne coraz dalej na północ, włączając siebie do Polski i tę granicę przenieśli by Bóg wie gdzie w głąb Kowieńszczyzny.

Niestety, woli ludności niema, zdeptała ją Liga Narodów w sposób dziki, barbarzyński.

Rolnik z Giedrojc.

ODEZWA

do mieszkańców Wilna.

Hanna Paszkiewiczówna (pseudonim Hanna Orleńska) z ziemi Mińskiej rodem, przed zdobyciem Wilna, zorganizowała w początkach 1919 roku, z własnej inicjatywy Oddział Wileński Ochotniczej Legji Kobiet (O. L. K.) i w dniu 19-go kwietnia tegoż roku wzięła czynny udział w walkach z bronią w rękę na ulicach Wilna

W chwili krytycznej, w Wielką Sobotę, kiedy w skutek niepomiernych strat i słabnących sił Polskich bolszewicy powiedli rozpaczliwy kontratak od strony Zielonego mo-

stu oddziałek Hanny Orleńskiej utrzymał się na zagrożonej placówce, na Zielonym moście pod ogniem kilku kulomiotów i przykładem swoim i gorącym słowem dodała otuchy oddziałom ochotniczym.

Po zdobyciu Wilna, Hanna Orleńska oddała się organizowaniu O. L. K. wlała w tę instytucję ducha poświęcenia się i zaparcia, sformowała z niej straż pilną i czujną, co na najbardziej odpowiedzialnych posterunkach przez długie trzy lata pełniła wzorową służbę wartowniczą.

Trudy wojenne wyczerpały młody i silny organizm. Teraz leży chora w Sanatorjum dla płucnych inwalidów wojennych w Małkinie, ziemi Łomżyńskiej, potrzebuje pomocy nawet na pożywienie.

Niżej podpisani zwracają się do ofiarności mieszkańców Wilna z prośbą, aby usilnym datkiem dla skromnej a biednej chorej, zechcieli spłacić choć w maluczkiej części dług wdzięczności, który się tak słusznie jej należy, za spełnione czyny.

(podpisy):

(-) Prof. W. J. Ziemacki.

(-) Ks. Infułat Michalkiewicz.

() Jeleńska.

HUMOR

Jesteś szczęśliwym w miłości — pamiętaj, że są jeszcze inni mężczyźni, jesteś nieszczęśliwym — pamiętaj, że są jeszcze inne kobiety...
...Moc uwodziciela polega na chęci uwodzonej...

.. Do piekła małżeńskiego wwozją nas nie grzechy śmiertelne, lecz sakrament...

Między przyjaciółkami.

— Wiesz, droga moja, mąż mój nie posiada już tyle ognia co przedtym.

— Ach! nie! — mylisz się!

WILEŃSKI BANK

ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

CENTRALA — 1szy Oddz. Miejski, Wielka 73.

Wilno, ul. A. Mickiewicza 17.
KAPITAŁ ZAKŁADOWY

100.000.000 mk.

Bank posiada oddziały:

w WARSZAWIE, przy ul. Osolińskich, (hotel Europejski);

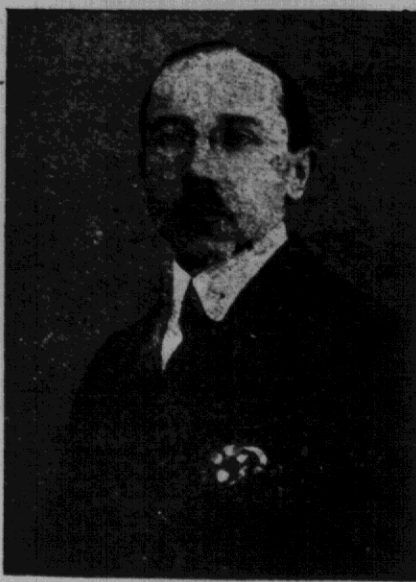
w GRODNIE, róg Policyjnej i Herodniczańskiej;

w miast. GŁĘBOKIEM, wojew. Nowogr.

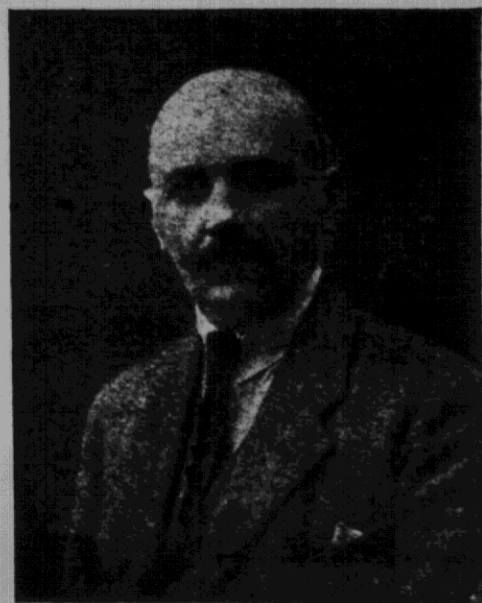
Agenturę w STARYCH-ŚWIECIANACH.



Prezes p. Mieczysław Pac-Pomarnacki.



Wiceprezes p. T. Miśkiewicz.



Członek Zarz. p. T. Krassowski.

Handel i Przemysł.

Rozwijające się coraz bardziej życie ekonomiczne i gospodarcze kresów północno-wschodnich skłoniło nas do zapoznania czytelników naszych w formie ilustracyjnej i opisowej z działalnością ważniejszych placówek handlowo-przemysłowych w kraju. Pierwsze miejsce „z wieku i ze znaczenia” dajemy Spółce Akcyjnej „Pac”.

Redakcja.

Wileńska Spółka Akcyjna „Pac”.

W grudniu 1920 r. grupa znanych nam kresowcom kupców polskich rozesłała firmom zawiadomienie, że w dniu 3 grudnia 1920 r. założyła dom handlowo-przemysłowy pod firmą „Pac”.

Założyciele wyszli z obywatelskiego stanowiska, że w chwili przełomowej wielkie znaczenie dla rozwoju rodzimego handlu posiada hurtownia towarów pierwszej potrzeby spożywczo-kolonjalna, znajdująca się w polskim ręku. Stawiając na tem stanowisku założy-

cieli z żelazną wytrwałością i nieugiętą wolą rozpoczęli w trudnych warunkach pracę, która ten plan przyniosła, że ze skromnego przedsiębiorstwa przekształciła dom handlowo-przemysłowy w spółkę akcyjną.

Dla naszych stosunków kresowych rozwinięcie się tej placówki w silną organizację ekonomiczną posiada niezmiernie doniosłe znaczenie. Polski handel i przemysł za czasów carskich tak był tłumiony z zewnątrz, że kupiectwo polskie w Wilnie nie mogło pewną nogą stanąć na własnym gruncie. Zdawało się że przytłoczeni kapitałem obcym nie zdołamy skrzepnąć na siłach i wytworzyć silnego rodzimego handlu. Ta niewiara w



Karol Kirszensztejn.



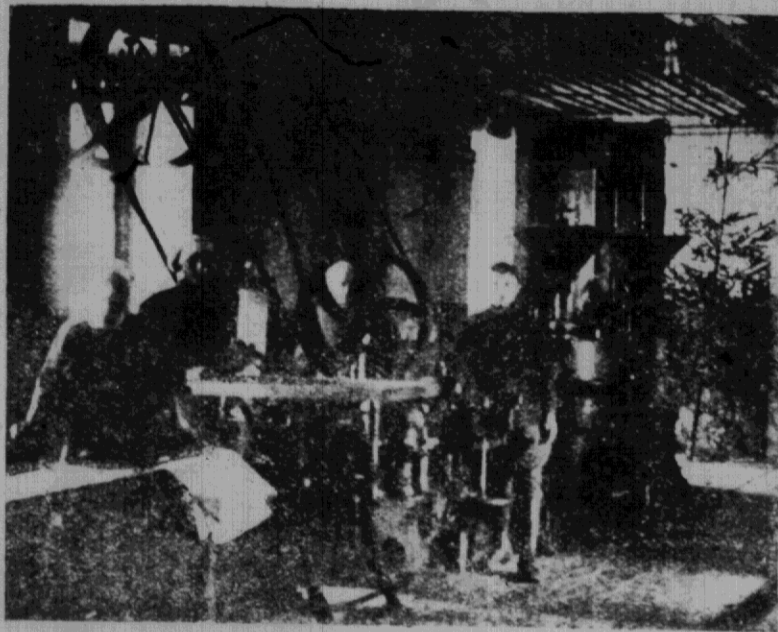
P. Sebastian Rudnicki.



P. Ludwik Pac-Pomarnacki.



P. Antoni Znamicrowski.



Sala maszyn.

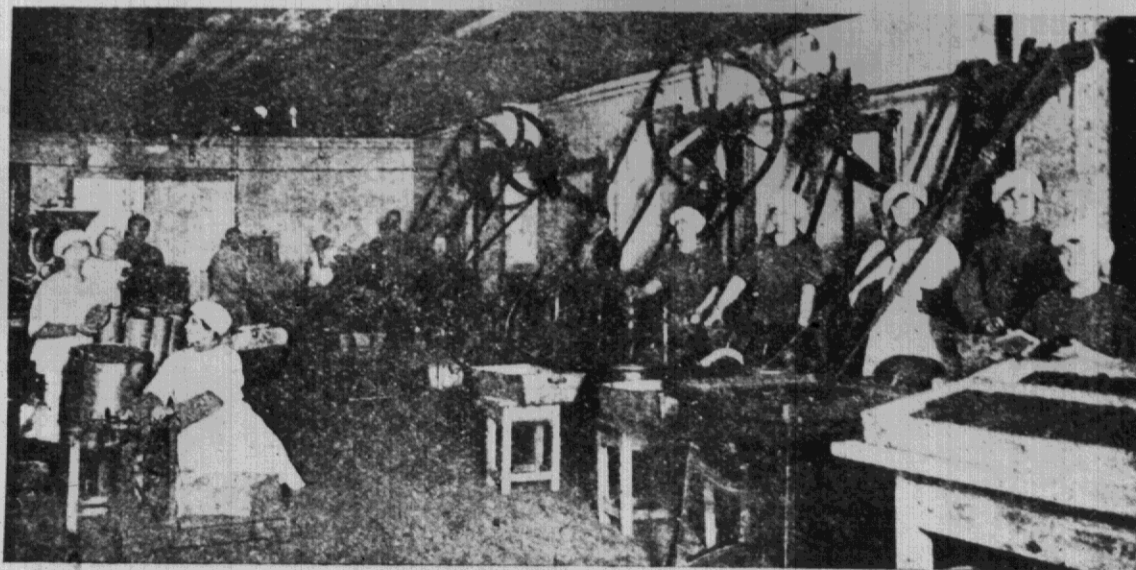
naszą zdolność twórczą i organizacyjną podrywała zaufanie we własne siły społeczeństwa i paraliżowała w zarodku wszelką inicjatywę. Po uzyskaniu niepodległości i ogólnego wzmocnienia się teżżny narodowej jedni z pierwszych próbują przełamać bierność założyciele omawianej Spółki Akcyjnej. Próba daje pomyślne wyniki. Jednakże założyciele nie śpieszą się z publicznym stwierdzeniem tego faktu. P. T. Miśkiewicz w przemówieniu swoim z okazji poświęcenia fabryki czekolady oświadczył wprost, że rozmyślnie nie prezentowano firmy przed dwoma laty. Chciano przekonać się czy wytrzyma próbę czasu. I dopiero, gdy praca dała pomyślne wyniki zdecydowano się na uroczyste poświęcenie głównego warsztatu pracy.

Uroczystość poświęcenia fabryki.

Ze staro polską gościnnością w dniu 18 lutego odbyła się uroczystość poświęcenia fabryki czekolady „Pac”. Aktu poświęcenia wobec kilkudziesięciu osób z pośród wszystkich warstw społecznych dokonał ks. biskup Michalkiewicz. W przemówieniu swoim dał szczery wyraz tym uczuciom i zapatrywaniem które ożywiły każdego oglądającego wysiłek dwuletni twórców wybitniej polskiej placówki handlowej. Zwiedzanie wnętrza fabryki zajęło sporo czasu. Z niezmiernym zainteresowaniem oglądaliśmy te maszyny wyrzucające zdrowy i pożywny posiłek na rynek nasz w szerokim promieniu od Wilna. Miłe ujmowała oko grupa robotnicza, która wplotła w wieńce i choine

życzenie: „aby nam się kółka obracały”. Wzorowa czystość i porządek mówiły chlubnie o bezpośrednich kierownikach fabryki. Na innym miejscu podamy cyfry wytwórczości. Tu zaś zaznaczymy ogólne zdumienie i radość przybyłych na akt poświęcenia, iż można poszczycić się na naszych kresach powstaniem tak silnej i poważnej placówki ekonomicznej.

Do stołu zasiadło około 50 osób. Prócz ks. biskupa Michalkiewicza widzieliśmy w pierwszym rzędzie Delegata Rządu P. W. Romana, Dyrektora Izby Skarbowej p. J. Maleckiego, Kuratora o. Z. Gąsiorowskiego, gen. H. Griebnscha, Prezydenta miasta W. Bańkowskiego, Wice prezydenta Łokucjewskiego, Naczelnika Wydziału Prezydjalnego p. O. Malinowskiego, Komisarza



Sala maszyn w fabryce czekolady.

Rządu p. K. Wimbora, Wice-Dyrektora P. K. K. Pożyczkowej, T. Boróckiego Dalej widzimy przedstawicieli banków p. Materskiego, Rozwadowskiego, Koziell - Poklewskiego, Stanisława Wańkowicza; Naczelnika Wydziału Przemysłowego p. Sławińskiego, reprezentanta pałestry p. M. Strumiłę, J. Siewiorka, Bronisława Chudzyńskiego, J. Korolca, R. Miłkowskiego, Feliksa Zawadzkiego, Wacława Iszore, Bronisława Bielunasa, W. Pietrowicza, sekretarza p. Delegata Rządu, przedstawicieli Prasy p. p. J. Obsta, Fr. Hryniewicza i Syrewicza oraz szeregu innych osób z uprzejmymi gospodarzami na czele.

W czasie uczy wygłoszono szereg toastów, w których przewijał się zasadniczy motyw zadowolenia, iż się jest świadkami wyników polskiej pracy, która osiągnęła poważne wyniki.

Rozwój i działalność firmy „Pac“.

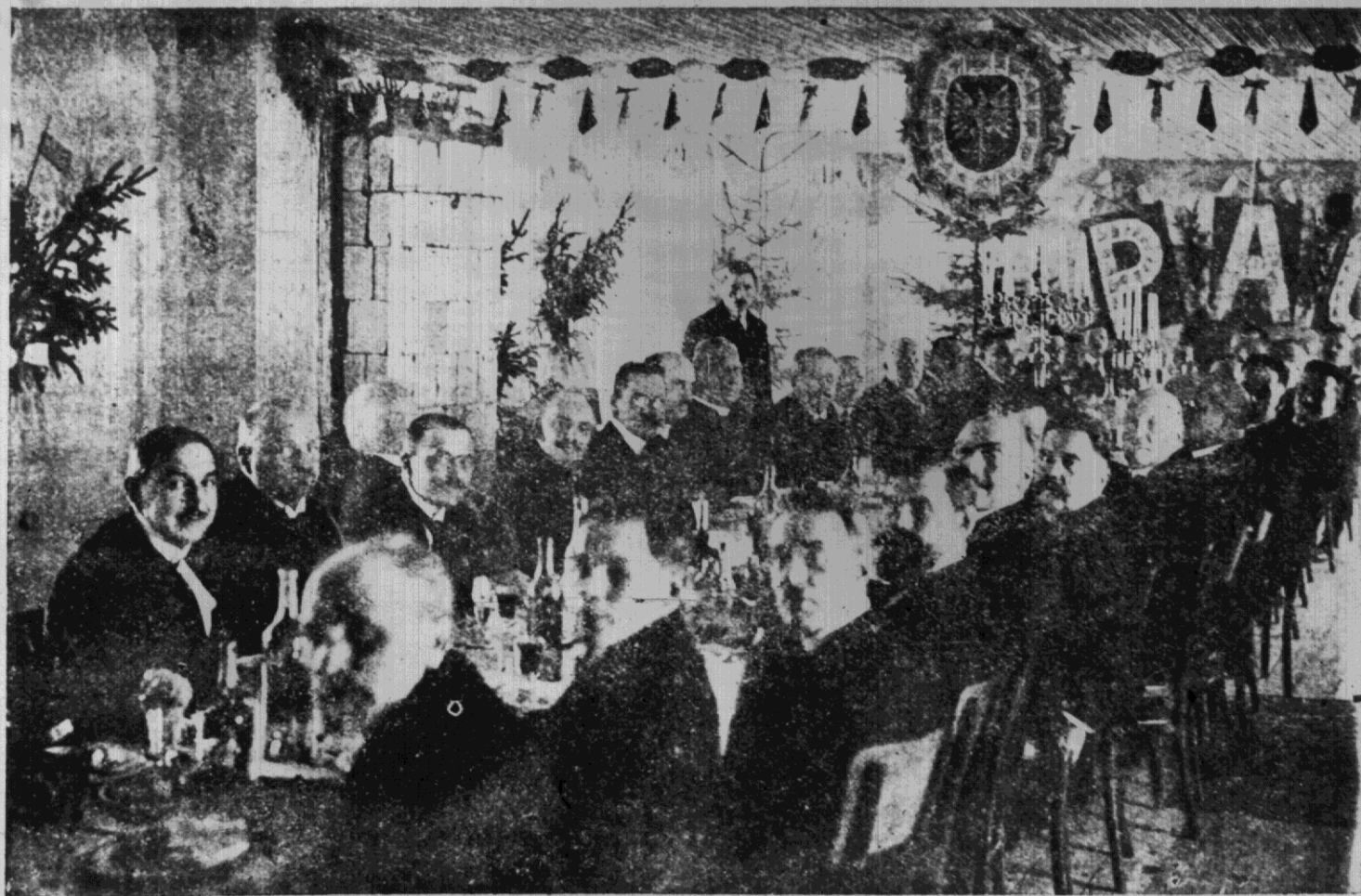
W dniu 6 sierpnia 1921 r., spółka firmowa „Pac“, została przekształcona na Spółkę Akcyjną „Pac“ celem kontynuowania rozpoczętej w swoim czasie pracy przez „Dom Handlowo-Przemysłowy Pac“. Kapitał zakładowy 50.000.000 mk.

Władze Spółki stanowią: prezes



Sala fabryczna, w której podejmowano gości.

Uroczystość poświęcenia fabryki.



Goście zgromadzeni na poświęceniu fabryki.

p. Mieczysław Pac-Pomarnacki, wice prezes p. Tadeusz Miśkiewicz, (kierownik finansowy spółki) i członek zarządu p. Tomasz Krassowski (kierownik fabryki).

Zastępcy członków zarządu: p. Karol Kirszenstejn i p. Sebastian Rudniki.

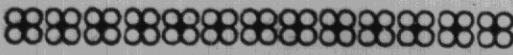
Działalność Spółki rozwija się w dwóch kierunkach: prowadzenie pierwszej polskiej co do czasu powstania w Wilnie hurtowni artykułów pierwszej potrzeby i w dziale przemysłowym fabryki czekolady.

Hurtownia mieści się przy ulicy Biskupiej 12, a fabryka urządzona według najnowszych wymagań techniki w własnym gmachu fabrycznym przy ulicy Metropolitanej 5.

Zarządzającym składami fabrycznymi jest p. Ludwik Pac-Pomarnacki, głównym zaś majstrem fabrycznym, jest wytrawny fachowiec p. Antoni Znamierowski.

Fabryka czekolady zdobyła przebojem rynek wileński i eksportuje swe wyroby do Białegostoku, Grodna i t. p.

W roku 1922 r. właściwie w drugiej połowie takowego, po całkowitem urządzeniu technicznym fabryki wyprodukowano 87.134 funtów czekolady na sumę 104.668.096. W hurtowni sprzedano towarów na sumę 310 174.794 mk.



HUMOR.

Ze strejku właścicieli kin w Warszawie

Dyrektor teatrów Polskiego i Małego, o. Szyfman zaciera ręce.

— Nie przypuszczałem nigdy, że właściciele kin są tak porządnymi ludźmi. Trzeba będzie doangażować jeszcze dwie nowe kasjerki. Niech żyje strejk!

W Polsce, jak na stokach Tatr,
Na stromej gór krawędzi —
Marka mknie na dół, niby wiatr,
Drożyzna zaś do góry pędzi.
„Szopka“.

Z rozmowy sam na sam.

— Czegóż się jeszcze martwisz? Przecież mój cjeciec zgodził się na nasze małżeństwo!

— Zgodził się, to prawda, ale oświadczył, że ślub nasz odbędzie się wtedy, kiedy chłopci zaczną płacić podatki według norm przedwojennych.

Staropolskie przysłowie

Podczas próby z „Lohengrina“ p. Polńska-Lewicka nie wzięła przepisowej fermaty, co doprowadza p. Kawalskiego do desperacji.

— Ta panie Henryku — tłumaczy się artystka — zkaż ja mogła o tem wiedzieć...

— Pani stosuje się — odpowiada reżyser — jak widzę, do przysłowia — niech nie wie Lewicka, co robi Polńska.

Redaktor i wydawca:
FRANCISZEK HRYNIEWICZ

Prenumerata 3000 mk. miesięcznie.

CENY OGŁOSZEŃ:

	1/1	1/2	1/4	1/8	1/16
Przed tekstem	150 tys.	80 tys.	45 tys.	25 tys.	15 tys.
Za tekstem	120 tys.	60 tys.	30 tys.	20 tys.	12 tys.
W tekście	180 tys.	100 tys.	60 tys.	35 tys.	20 tys.

Adres Redakcji i Administracji: ul. Mickiewicza 6. Redakcja i Administracja otwarta od 5-7 pp.

Spieszcie zobaczyć w Restauracji NISZKOWSKIEGO Bakszta 2

Słynny amerykański Jaz-Bandista M'Louis Pocz. o 9-ej w.

Zawalna 28/30
Wileńska 22

Tel. 804

DOM HANDLOWY F. MIESZKOWSKI

sp. z ogr. odp. w WARSZAWIE ODDZIAŁ WILEŃSKI

Poleca ze składu:

Łóżka fabryki Konrad Jarnuszkiewicz i S-ka,
oraz W. Gostyńskiego w Warszawie.

Materace

Tel. 804

Krzesła wiedeńskie **Fotele** biurowe

Garnitury mebli wiedeńskich

Tel. 804

Szczotki (własnej fabryki)

CERATE OBRUSOWĄ i CHODNIKOWĄ (tylko na Zawalnej)

Polecając uwagę Szanownej Klientell naszą firmę, pozostajemy z poważaniem: **ZARZĄD FIRMY.**

Przy magazynie PRACOWNIA TAPICERSKA.

Ostróg-Wołyński.
Warszawa
Wilno

Adres
telegr.:
MERA

Na prowincję wysyłamy za za-
liczeniem po otrzymaniu 1/2
wartości towaru.

Spółdzielnia Rolna

KRESOWEGO ZWIĄZKU ZIEMIEN

Ostrobramska 19.

ZAKRES DZIAŁALNOŚCI:

SPRZEDAŻ PRODUKCJI ROLNEJ: zboże, mąka, ziemniaki, masło, ser, jaja, wędliny, owoce, grzyby, słoma, siano i t. p.

WŁASNA PIEKARNIA: przez ominięcie pośrednika i zakup zboża z pierwszej ręki od producenta, Kresowy Związek Ziemiń wpływa na dostarczanie mieszkańcom Wilna taniego i dobrego chleba.

Sprzedaż produktów i chleba

w sklepach K. O. K. (patrz niżej)

§§

K. O. K.

Ostrobramska 19.

Mickiewicza 20.

Antokol 45.

Uniwersytecka 1.

WILEŃSKI PRYWATNY BANK HANDLOWY

ZAŁOŻONY w r. 1873.

Kapitał akcyjny Mk. 202,500,000
„ zapasowy
„ rezerwowy | Mk. 179,446,206

Telefony: Komitet Wykonawczy Nr. 316
Dyrektor Naczelny Nr. 408
SzeF Biura
Wydział Giełdowy | Nr. 816
Ogólny Nr. 445

INSTYTUCJA CENTRALNA w WILNIE

(ul. ADAMA MICKIEWICZA Nr. 8).

ODDZIAŁY: I Miejski w Wilnie, Wielka 54. Tel. 737.
Lida, Suwalska 66. Tel. 12.
Wilejka Powiatowa, Pohulańska 1.

Bank załatwia wszelkie operacje w zakres bankowości wchodzące.



KSIĘGARNIA STOW. NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO W WILNIE

Królewska 1. — Wileńska 36.

Oddziały: LIDA — OSZMIANA — WILEJKA POW.

Poleca nowości z ubiegłego tygodnia:

CHATEAUBRIAND. O Bonapartem i Burbonach.

MACIEJOWSKI J. Ludzie niemeldowani Bogu.

MASARYK T. O Bolszewizmie.

MORAWSKI K. Walka o język polski.

SIEROSZEWSKI W. PISMA tom VIII.

STECZKOWSKI Dr. J. O naprawie skarbu.

SYROKOMLA Wybór poezji 3 tomy.

WASILEWSKI Z. Jan Kasprowicz.

Wysyła na prowincję katalogi bezpłatne.

DOM BANKOWY

F. Winiski

WIELKA 67. TEL. 336.

Przekazy, inkaso, akredytywa do wszystkich
miast. Dyskonta, Rachunki bieżące, kupno
walut po cenach najwyższych.

TOWARZYSTWO DLA HANDLU I PRZEMYSŁU
JANUSZ GERŻABEK i S-ka

SPÓŁKA AKCYJNA

Wilno, Królewska 5. Telef. 6-26.

Warszawa, Niecała 6, Telef. 194-07.

Poznań, ul. św. Marcina 73. Telef. 5491.

Własny skład na stacji Wilno Towarowa, przy mag
kol. Nr. 16.

Własny skład w Warszawie, Pasaż Simonsa, Długa 50.
Rachunek żyrowy w P. K. K. P. oraz w P.K.O Nr. 610.

Adres telegraficzny „GERPE” { Wilno
Warszawa
Poznań

Dział cukrowniczy, kolonialny, spożywczy rolny,
opałowy.

